

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kanto: Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Jedyny dostawca  
w SUWAŁKACH

## H. BURAN

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

## OMEGA i

skład główny rozmaitych zegarów genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także frażetowskie.



## OTWARTY ZOSTAŁ Prywatny Zakład GINEKOLOGICZNO-AKUSZERYJNY „MATERNITÉ“

DOKTORÓW:

Z. Endelmana,      O. Goldberga,  
J. Ślaskiego,      S. Janczewskiego.  
Warszawa, ul. Boduena 5 (dawniej Leszno 73)  
Tel. 41—96.

Przyjmuje panie, dotknięte cierpieniami kobiecymi oraz spodziewające się słabości. Lokal i urządzenia odpowiadają wszelkim wymaganiom nowoczesnym. Elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie, 2 windy, 2 sale operacyjne, sala porodowa. Pokoje dla chorych z komfortem urządzone. Czytelnia. Pobyt od 2½ do 8 rb. dziennie. Przy zakładzie **ambulatorjum (stosowanie fizykalnych metod leczniczych)**.

## Wacław Nałkowski.

Cierniowa korona z czerwoną wstęgą, opatrzoną napisem: „Tytanowi Ducha”—jeden z wieńców, złożonych na jego grobie—to ma być symbol żywota Wacława Nałkowskiego. Tak pozornie przedstawia się on, jego praca i śmierć na łożu szpitalnem. Bo jeżeli w społeczeństwie, gdzie wiedza okruciami i późno z krain kulturalniejszych dochodzi, człowiek, nietylko stojący na wysokości wiedzy Europy Zachodniej, lecz ją znacznie wyprzedzający, człowiek, który dumą byłby kraju najbardziej ucywilizowanego, któryby najpierwszym katedrom mógł przynieść zaszczyt, siły swe marnuje na bieganiu z lekcji na lekcję po warszawskich pensjach i pisaniu artykułów „od wiersza”,—człowiek taki napozór dźwiga koronę cierniową. Lecz jedynie napozór, bo Wacław Nałkowski zbyt wielkim był wśród karłów, przewodzących naszemu

społeczeństwu, by małe troski, małe ułucia małych ludzi jego ducha nadwerężyć mogły. Zapatrzony we własne dumne szczyty, skrzywieniem ust zbywał naprzykrzone i drobne cienie i żył, jak chciał, nie poddając się żadnej opinii, żadnym kompromisom. Cierniowa korona nie jemu się należy... Cierń—roślina gruntów jałowych; cierń porasta i zdobi pustynię, a pustynią społeczną są kraje, gdzie praca ludzi tej miary, co Wacław Nałkowski, nie jest wyzyskana. Nie Nałkowski był biednym—biednym jest społeczeństwo, w którym wybitny uczyony wyklada pensjonarcom, a w senacie akademickim zasiadają pokorni słudzy wstecznych partji politycznych.

Urodzony w r. 1851, wykształcenie gimnazjalne otrzymał Wacław Nałkowski w Lublinie, wyższe—w Petersburgu, Krakowie i Lipsku. W roku 1887 wydał „Geografię Rozumową“, w której odrzuca pierwiastek pamięciowy, stawiając na naczelnem miejscu warunki fizyko-geo-



graficzne kraju, podane nie jako wiadomości luźne, lecz znajdujące się w ścisłej od siebie zależności, stanowiące doskonale zharmonizowaną całość, z której żadnego ogniwa usunąć nie można, bo trudno będzie zrozumieć warunki różnorodnej działalności człowieka, barwnie rozsnutej na kanwie przyrody danego kraju. W „Geografii Powszechnej“ i „Geografii Poglądowej“ uczy Wacław Nałkowski świat pedagogiczny, jak trzeba uczyć geografii, jak należy wyjaśniać fakty geograficzne, ich przyczyny i skutki, jak prowadzić ucznia od obserwacji zjawisk naturalnych do ich odtworzeń sztucznych. O wiele później do tego samego wniosku doszli—wybitny lozański profesor Schardt, oraz słynny—Lehmann.

U nas myśli te, początkowo wcale nie zrozumiane, wywołały w swoim czasie zacięty opór ze strony „zawodowców”—pedagogów, którzy nie mogli pogodzić się z faktem, aby ta geografia, na której opanowanie oni tyle pracy mechanicznej—pamięciowej włożyli, mogła być czem innym niż zbiorem suchych i nudnych informacji praktycznych, albo sztucznym zlepkiem opisów, nie mających z sobą nic wspólnego.

Z dzieł, pisanych dla młodzieży, wymienić należy „Geografię Malowniczą”—prześliczne wypisy geograficzne.

Pracą, wymagającą od czytelnika przygotowania naukowego, jest jedyna w swoim rodzaju i znakomita „Polska“ (obraz geograficzny Polski historycznej).

„Słownik geograficzny“, „Wielka encyklopedia powszechna ilustr.“ „Ziemia i człowiek“, „Poradnik dla samouków“, „Wisła“, „Naokoło świata“, „Przyroda“, „Ziemia“—zawierają długi szereg artykułów geograficznych Wacława Nałkowskiego, zawsze głębokich, krytycznych, barwnych, łatwych do zrozumienia i prawdziwie oryginalnych.

Lecz nietylko wielkim geografem polskim był Wacław Nałkowski. Był on bojownikiem postępu i prawdy, nieublaganym wrogiem obludy, fałszu i kompromisów, na które we wzniosłej prostocie swego ducha zapatrywał się jako na zjawisko przemijające.

„Chwila obecna, równie jak i wszystkie minione, jest znikoma; będąc skutkiem przeobrażeń przeszłych, jest zarazem podstawą, punktem wyjścia przeobrażeń przyszłych... Uczeni powiadają nam, że ziemia umrze i że stanie się to za lat miliony...; zapytajmy teraz, czem stanie się przez ten czas istota myśląca i czująca: jakiej ulegnie zmianie pod wpływem milionów lat ewolucji; w jakim stosunku stanie jej wciąż rosnąca potęga do potęg martwej przyrody? Jakie rezultaty potęga ta będzie mogła sprowadzić, gdy na planecie naszej, choćby zmartwiałej, zimnej, ciemnej, zabłyśnie słońce prawdy, zaplonie ciepło sprawiedliwości; gdy olbrzymie siły, zużywane dotąd na mordy, pożogi, na wzajemne wydzieranie sobie owoców swej pracy, na zmuszanie jednych, by myśleli i czuli jak drudzy, na gwałtowne tłumienie prawdy, zagłuszanie sprawiedliwości, na prześladowanie i tępienie najlepszych, na niewymowne cierpienia moralne, stąd wynikające—gdy wszystkie te siły, idące dziś na marne, lub wytworzenie zła, zwrócą się, i to wyolbrzymione milionami lat ewolucji, w zgodnym współdziałaniu całej ludzkości na walkę z martwą przyrodą? Czy ludzkość taka, nadludzkość, czy nie pokona śmierci samej? Czyż, oparci na prawach ewolucji, nie możemy przypuścić raczej, że gdy nasze słońce—gdy wszystkie słońca zgasną, gdy energia ich się rozproszy,—że wówczas wśród zimnych i ciemnych przestworów zabłyśną słońca nowe—nowe istoty, niezależne od otoczenia...

## 1) W ojczyźnie wielkiego ducha.

W bogatej Toskanji, na żyznych wybrzeżach Arno zdaleka widać barwną katedrę o ogromnej kopule i wysokiej wieży—to wielka i sławna Florencja. Imię jej, tyle znane w dziejach kultury, i dziś przypomina nam wielką epokę—odrodzenie. Ogi, za czasów Medyceuszów, rozwinęło się tu życie nadzwyczaj bogate, rozszerzyły się widnokręgi myśli ludzkiej, ukazały się nowe cele dla działalności, narodziła się nowożytna kultura. I chociaż później ciężkie czasy nadeszły dla Florencji i nie mogła już dotrzymać kroku minionej epoce, to jednak skarby z czasów odrodzenia po dziś dzień czynią z niej ognisko, które grzeje wciąż ludzi szukających piękna, i do nowej działalności pobudza. To też nic dziwnego, że ludzie z całego świata zjeżdżają się tu po wrażenia estetyczne.

Znajdują ich obfitość wielką. Każdy gmach publiczny, każdy kościół, muzea—świadczą o wielkim smaku i kulturze Florentczyków. Dzieła mistrzów odrodzenia żywią i długo jeszcze żywić będą estetyczne uczucia ludzkości.

Gdy deszcz wiosenny oczyści powietrze, gdy wiatry prędko rozpędzą chmury i słońce złotym swym blaskiem białe mury oświeci—cudną jest Florencja. „La bella“ w całej swej krasie przed oczyma naszymi staje. Jej domy, wspaniałe bruki i trotuary zdają się być

z jednego materiału, jakby zlane z sobą. Czyste, śnieżno-białe—robią nader miłe wrażenie. A miasto! Lekkie pagórki ciągną się wokół; gdzieniegdzie zgrabna kapliczka lub piękna willa; smukłe cyprysy w górę wystrzelają lub srebrno-zielone oliwki cicho kołyszą swe liście. Ale wejdźmy do miasta, spójrzmy na jego skarby. Przedewszystkiem imponujące wrażenie robi na każdym przybywającym—katedra. Sama wielkość jej (155 metr. długość, 40 metr. wysokości, nie licząc wieży) jest zdumiewająca—ogromne trudności techniczne musiały być wówczas przewyżczone. Nic też dziwnego, że kościół ten 150 lat budowano. Florentczycy pragnęli być dumni ze swej katedry, i rzeczywiście mogą się nią pysznić. Zbudowali ją z białego i kolorowego marmuru, co nadaje dziwnie barwny i piękny charakter całej budowli. Gdy popołudniowe słońce schyli się ku wieczorowi i różowe promienie nań pośle, mieni się katedra cudownymi blaski. Dumna i szczęśliwa, chlubi się swym grodem ojczystym. Wewnątrz jest również imponująca, ale więcej chłodna, mało przemawiająca do serca. Jest to olbrzymia halla, mogąca pomieścić kilkadziesiąt tysięcy osób; pośrodku stoi ołtarz, okolony dużą szklaną ścianą, jakby oddzielny kościółek; tu podczas uroczystych nabożeństw zgromadza się liczne duchowieństwo—bogato i zdobnie ubrani prałaci i kanonicy asystują arcybiskupowi. Kościół Sancta Maria del Fiore nigdy prawie nie jest zapelniony; tysiąc, dwa tysiące osób giną zupełnie w jego obszarach. Wewnątrz bardzo



Patrząc z wysokiego stanowiska ewolucji w nieskończoną tajemniczą otchłań przyszłości, dostrzegamy tam nie rozpaczliwe mroki wiecznej śmierci, lecz żywiące blaski wiecznego i wciąż potężniejszego - życia!

(„Rozwój ziemi“ Wacława Nałkowskiego).

Darowanoby mu może reformę geografji, choć wszechnice nasze nie skłonne są do przyjmowania nowych idei, lecz tego otwartego przeciwstawienia się ogólnie uznanym i uświęconym kłamstwom i kompromisom nie mogli znieść ludzie giętkich karków i przekonani. Tem się tłómaczy fakt, że chluba narodu, wielki uczony, zamiast być przewodnikiem młodszych uczonych, trwonil swe siły w walce o byt, dając społeczeństwu zaledwie cząstkę tego, co społeczeństwo to od niego otrzymać mogło.

Łuną wstępu pokrywa się czoło za kierowników społeczeństwa, za kierowników młodzieży, skwapliwie posyłających do pism sprostowanie, że „szkoła nie wysłała delegacji na pogrzeb Wacława Nałkowskiego.“ Nieprędko zabłysną owe słońca, przepowiadane przez Nałkowskiego.

#### NIE SMUĆ SIĘ.

Ty tęsknisz? Za czem? W lazurowej dali  
Dla Ciebie żadna gwiazda już nie płonie?  
W dawnych świątyniach—nowy znicz się pali,  
Pamięć dni przeszłych—w zapomnieniu tonie!  
Na polach chwały mnożą się kurhany,  
Pieśń już nie płynie z pod pancernych znaków,  
A stary sztandar, w boju poszarpany,  
Orłom nie świeci wśród stepowych szlaków!  
Ty płaczesz? po co? W wystygłej mogile  
Ciepło łzy twojej życia nie roznieci.  
...Minione chwile—bezpowrotne chwile...  
Słońce raz zgasło—nigdy już nie świeci.

skromny, posiada wspaniałe portale w gotyckim stylu. Ornamenty, czerpane ze świata roślinnego, a także postacie aniołków przesłicznie są skombinowane—znac, że artyści budowali, a znawcy fundowali.

Na tym samym placu wznosi się niewielki kościółek, równy, ośmiościenny—to Baptisterjum (Św. Jana Chrzyciela). Wyłożony na zewnątrz białym i czarnym marmurem, czyni wrażenie nieco ponure, wogóle jako całość nie jest bardzo udatną—nadewszystko zacieśnia zbyt płac przed katedrą, ale posiada szczegóły o wysokiej artystycznej wartości. Naprzykład wspaniałe drzwi z brązu z plastycznymi obrazami z życia św. Jana są jednym z arcydzieł sztuki brązowniczej. Twórca ich Andrea Pisano, lubo naśladował w części dzieła Giotto, potrafił im nadać samodzielny artystyczny charakter. Również i drugie drzwi, ozdobione brązowymi odlewami Ghibertiego, przedstawiające — „Chrystus na morzu“, „Chrystus wypędzający kupców ze świątyni“, a także „Królowa Sabba“, świadczą o wielkiem poczuciu artystycznym i technice zdobniczej. Szczególnie ten ostatni obraz odznacza się ogromną delikatnością roboty. Wnętrze kościoła imponuje marmurami—bogate, lecz niebardzo malownicze; ślicznym jest tylko grobowiec Jana XXIII, wykonany przez Michelozzo, niektóre figury, przedstawiające umarłych—przez Donatello. Cały ten kościół pochodzi z XI stulecia.

Od Piazza del Duomo, pierwszorzędna ulica Via

Nie płacz, nie tęsknij—śród życia kolei  
Na stosach trupów nowy kłos wyrośnie,  
Wystrzeli w górę promieniem nadziei  
I, jak ty niegdyś, śnić będzie o wiośnie.  
Tyś smutny? czemu? W życiowej zamieci  
Ty tylko zginiesz wśród nocy bez końca...  
Na ciemnym niebie znów jutrznia zaświeci  
I nowe tłumy podążą do słońca!

St. St.

Nadesłano nam z prośbą o wydrukowanie:

#### List otwarty młodzieży akademickiej w sprawie ostatnich zajęć na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Powodowani pragnieniem, aby wśród licznych głosów społeczeństwa w sprawie ostatnich zajęć na Uniwersytecie Jagiell. znalazła się również nasza opinia akademicka, abyśmy po dotychczasowym milczeniu mogli dzisiaj przynajmniej wystąpić z łamów prasy polskiej w obronie własnej i pokrzywdzonych kolegów, byśmy mogli ze swej strony dać oświetlenie naszym dążeń i postępowania z nami Senatu,—mamy zaszczyt prosić Szanowną Redakcję o umieszczenie poniższego listu w poczytnym piśmie swoim. Może głos nasz zaważy na szali opinii publicznej, może sprostuje wiele niesłusznych uprzedzeń względem ostatniej akcji młodzieży na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Energiczny protest, rzucony od dwóch miesięcy przez młodzież akademicką przeciwko „publicum“ ks. Zimmermanna, odbił się szerokim echem na łamach prasy nietylko polskiej, ale i zagranicznej.—Cały szereg artykułów pro i contra, cały szereg enuncjacji dziennikarskich, utrzymujących w ciągłym naprężeniu uwagę i opinię publiczną, wreszcie interpelacja posła Daszyńskiego w parlamencie austriackim—zaświadczyły dobitnie, że walka młodzieży z klerykalizmem na Uniwersytecie Jagiellońskim znalazła żywy odźwięk wśród społeczeństwa polskiego.—Sprawa bowiem ks. Zimmermanna była nietylko wynikiem oporu niezadowolonej młodzieży przeciwko profesorowi w sutannie—burzliwego zerwania wykładu, do czego tendencyjnie w interwencji prawnej starał się ją przypro-

Calzajoli prowadzi do Piazza della Signoria, przy której wznosi się wspaniałe ratusz, dawny Palazzo „Vecchio“, piękna „Loggia di Sanzi“. Tu zaczynają się główne muzea „Uffici“. Widok na nie wspaniałe. Zgrabny ratusz, w stylu odrodzenia, ozdobiony śliczną wieżą, jest po katedrze najbardziej charakterystycznym gmachem Florencji. Niestety, wewnątrz nie jest należycie utrzymane. Obok ratusza widać „Loggia di Sanzi,“ odkrytą hallę, rodzaj małego muzeum rzeźb, pośród których zwraca uwagę przesłiczna rzeźba Donatellego „Judyta i Holofernes“—Judyta zamierza odciąć głowę Holofernesowi.

Następnie „Porwanie Sabinki“ Gianbologniego i inne. Wszystko tu przypomina sławne czasy Medyceuszów, gdy po walkach Gwelfów z Gibellinami, czarnych z białymi, nastąpiła złota era spokoju i powodzenia. I tutaj były intrygi i zabójstwa, banicje i egzekucje, bo gdzie ich we Włoszech wówczas nie było—ale trzeba przyznać, że zdarzały się tu rzadziej, niż gdzieindziej—mniej krwi spłynęło na białe kamienie Florencji niż w innych grodach Italji; nigdzie tak mądrze i kulturalnie nie utrwaliła się władza, jak Medyceuszów we Florencji.

Żadne inne miasto nie wydało takiego męża stanu jak Cosimę Medici. On pierwszy stworzył w dyplomacji teorię „równowagi“, która tak wielką rolę odgrywa wśród pojęć politycznych Europy. Dzięki jego zabiegom udało się zorganizować pewne porozumienie pomiędzy Florencją, Wenecją, Papieżem i Neapolem i rozdzielić wpływy



wadzić Senat akademicki. Źródła jej natomiast tkwiły daleko głębiej, bo w podstawach zasadniczych, na których się opiera cała nauka uniwersytecka. „Publicum“ ks. Zimmermanna—to nowy zamach wszechwładnego w naszej Almae Matris klerykalizmu na wiedzę niezależną. Już od wielu lat samowolna gospodarka kleru brózdziła na każdym kroku swobodnemu rozwojowi wiedzy. Gdy cały świat naukowy uroczyście święcił jubileusz Darwina, jedynie uniwersytet krakowski milczał uparcie; nie zdobył się ani na jeden głos, któryby ocalił honor nauki polskiej w odświętnym chórze wszechświatowym. Buntowało się też nieraz nasze sumienie akademickie. Hasło oddzielenia wydziału teol., wypisane na sztandarze młodzieży postępowej, było środkiem, dookoła którego skupiały się wszystkie nasze dotychczasowe protesty i wystąpienia antyklerykalne. Ks. Zimmermann to tylko jedno z ogniw tej ogólnej walki, to tylko nowy, żywy argument, że tak dalej w Uniwersytecie Jagiellońskim być nie może.—Stoimy wobec dylematu życiowego, jaki w niedalekiej przyszłości musi być rozwiązany: albo swobodny, niczem nieskrępowany rozwój nauki uniwersyteckiej, albo dalsza wszechwładza klerykalizmu, który z ogniska wiedzy obiektywnej uczynić pragnie arenę publiczną dla występów agitatorskich swoich prowodyrów.

Takim był istotny podkład rozpoczętej przez nas walki z wprowadzeniem do Uniwersytetu ludzi, nie mających nic wspólnego z nauką. Ks. Zimmermann, nie posiadający żadnych kwalifikacji naukowych, ośmieszył się w oczach całego społeczeństwa, nie wyłączając nawet odłamu klerykalnego, stał się policzkiem kompromitującym nasz Uniwersytet. Policzek był zbyt silny i raziący, aby go można było pominąć milczeniem. Musieliśmy podnieść głośny i dobitny protest, by poruszyć uspięne sumienie społeczne.—Spełniliśmy wszystko, co nam obowiązek obywatela akademickiego nakazywał. Może nam społeczeństwo zarzucać nietakt w postępowaniu, może się nie solidaryzować z formą naszej akcji, jednak powinno stanąć po stronie słusznych dążeń, jeżeli ze swej strony chce spełnić ten sam obowiązek obywatelski. Chwila taka już nadeszła. Oto Senat Akademicki w dniu 28 stycznia ogłosił wyrok w sprawie ostatnich zajęć na Uniwersytecie; mocą tego wyroku wydano dwóch naszych kolegów jedynie za to, że wola młodzieży wysunęła ich na stanowiska naczelne. Pozbawiono trzeciego z kolegów możności zdawania doktoratu za przemówienie na wiecu robotniczym, godząc przez to w prawa swobody obywatelskiej, jakie poza murami Uniwersytetu przysługują każdemu akademikowi.

Nad 246 kolegami zawieszono groźbę wydalenia w razie jakichkolwiek zatargów na Uniwersytecie. Wielu z nas ukarano powtórna płacą czesnego i utratą stypendjów. Stało się więc zażość satysfakcji dla obrażonego ks. Zimmermanna z podeptaniem sprawiedliwości akademickiej. Drakoński wyrok Senatu jest wska-

zówką bezwzględnego postępowania z młodzieżą na przyszłość, tłumieniem zapomocą represji otwartych protestów młodzieży przeciwko zakusom klerykalnym na Uniwersytet, jest pogwałceniem swobody głoszenia przekonań, kolidujących z wstecznictwem klerykalnym.

W takiej chwili ośmielamy się stanąć przed forum opinii publicznej w charakterze oskarżycieli naszego Senatu. Niechaj ogół społeczeństwa myślącego osądzi dotychczasowe postępowanie tego Senatu, które młodzież akademicka napiętnowała w swoich odezwach. Gdyśmy występowali otwarcie i publicznie, składając dla zadowolenia sprawiedliwości uniwersyteckiej z górą 600 legitymacji—Senat akademicki oddawał nas, jak zwykłych przestępców kryminalnych, w ręce władzy państwowej. Gdyśmy obradowali w murach Uniwersytetu, Senat akademicki wezwał tajnym okólnikiem policję, pozwalając jej na użycie wszelkich środków, aby wiece nasz rozpędzić. Gdy zaś zbyt „humanitarna“ policja nie spełniła życzenia stróżów ogniska naukowego, Senat zaniósł skargę do Namiestnictwa za jej karygodną opieszałość. Nic to, że Uniwersytet Jagielloński mógł w dniu tym zostać sprofanowany pięścią policyjną, nic to, że wśród powszechnego wzburzenia mogło nastąpić krwawe starcie i zmasakrowanie młodzieży. Senat akademicki w obronie zagrożonych wpływów klerykalizmu posunął się w środkach swoich do granicy, poza którą kończy się etyka akademicka.

Trzeba również podkreślić, że ani jeden głos z grona profesorskiego nie rozległ się przeciwko podważaniu autonomii Uniwersytetu, przeciwko profanowaniu honoru naukowego. Ani jeden też głos nie wypowiedział się publicznie za katedrą świeckiej socjologii.

Występowaliśmy nie pod wpływem odruchu oburzenia, ale z całą świadomością doniosłości naszego protestu. Występowaliśmy jawnie i publicznie, gdy Senat akademicki krył się nawet z wyrokiem, którego ogłoszenie wymogła młodzież akademicka. Senat akademicki nie może z czystymi rękoma stanąć przed opinią publiczną. On bowiem sprowokował młodzież na początku, on również zmusił nas teraz do chwycenia się środków radykalnych w obronie pokrzywdzonych kolegów.—Z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby zapanował spokój na uniwersytecie. Okazaliśmy dobrą wolę Rektorowi, zapewniając go, że wykładów ks. Zimmermanna zrywać nie będziemy. Nie chcieliśmy bynajmniej stawiać sprawy na ostrzu noża, mając na względzie spokojną pracę naukową. Mieliśmy więc tembardziej prawo wymagać tej dobrej woli od Senatu, który przecież nie pobudkami zemsty, ale dobra nauki kierować się powinien. Stało się jednak inaczej. Nad dobrą wolą i zdrowym rozumem stanu zapanowało pragnienie satysfakcji za doznane od młodzieży podrażnienia. Musieliśmy zatem podjąć wbrew naszym chęciom rzucone nam wyzwanie, odpowiadając na wyrok

we Włoszech pomiędzy temi czterema państwami—ale naturalnie największe znaczenie miała Florencja.

Gdy opozycja wzrastała, usunął się Cosima od władzy. Rządy jego następcy Pitti'ego dały się mocno we znaki, i Florentczycy bardzo żalowali dawnych czasów. Jednakże przez jakiś czas powrót do władzy Medyceuszów był niewykonalnym. Cosima, który utworzył akademję platońską, który tyle piękna stworzył we Florencji, ozdobił kościół Św. Krzyża, budował z wielkim staraniem kościół Św. Wawrzyńca, pod koniec życia musiał ustąpić rządów. Tem gorliwiej zajął się protegowaniem sztuki. Współpracownikami swymi w dziele upiększania Florencji uczynił rzeźbiarzy Brunelleschi i Donatello. On również otoczył opieką malarza Filippo Lippi. Oprócz sztuki, zajmował się bardzo książkami—zbierał je masami, co w owe czasy, gdy drukować nie umiano, przedstawiało wiele trudności.

Ufundował dwie wielkie biblioteki—jedną w Badji pod Fiesole, niedaleko Florencji, drugą we Florencji przy

klasztorze dominikańskim Św. Marka. Ten ostatni, również jego fundacji, był ulubionem miejscem rozmyślań, na jakich nieraz godziny spędzał. Jego syn Piero di Medici doszedł do władzy, lecz nie odznaczał się ani charakterem, ani zdolnościami i nie zdobył popularności. Natomiast wnuk Cosimy, Wawrzyniec Wspaniały, podtrzymał wielką tradycję swego dziada. Charakter jego nie był wolnym od pewnej srogości, którą okazał w uśmierzaniu Volterry, a także w ukaraniu spiskowców Pazzi, lecz obok tego wykazał cały szereg zalet, mających ogromne znaczenie dla przywódcy państwa. Był energicznym, przedsiębiorczym, nieraz ryzykował, lecz szczęście mu sprzyjało.

(c. d. n.)

Jan Bijejko.



drakoński Senatu strajkiem powszechnym. Niech strajk nasz zmusi opinię społeczeństwa do zwrócenia uwagi na zgniliznę wewnętrzną, jaka się rozpanoszyła w murach prastarej Almae Matris, niech ta opinia osądzi bezstronnie dotychczasowe postępowanie Senatu, niech się zajmie oczyszczeniem ogniska wiedzy niezależnej od wszelkich naleciałości klerykalnych. Niech sprawa pokrzywdzonych niewinnie kolegów naszych odbije się o parlament, by na przyszłość Senat wiedział, że w podobny sposób postępować z młodzieżą nie wolno!

Zwracamy się wreszcie do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o materialną pomoc dla niezamożnych kolegów, którzy nie będą w stanie opłacić powtórnego czesnego, którzy, utraciwszy stypendja, zmuszeni są do zaprzestania swoich studiów. Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie ofiar pieniężnych na fundusz stypendjalny. Sądzimy, że apel nasz nie pozostanie bez odpowiedzi.

*Strajkująca młodzież akademicka.*

**I-szy Zjazd lekarzy prowincjonalnych Królestwa Polskiego** odbędzie się w Łodzi w dniach 4 i 5 czerwca 1911 r.

Zjazd został zainicjowany przez Łódzkie Towarzystwo Lekarskie, które w roku przyszłym obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Pozwolenia na zjazd udzielono pod warunkiem, by „na miesiąc przed otwarciem zjazdu zakomunikowano władzom gubernjalnym piotrkowskim szczegółowy program odczytów i innych czynności zjazdu“.

Do komitetu organizacyjnego zjazdu powołało Towarzystwo Lekarskie Łódzkie panów: W. Chodźkę, Ks. Jasińskiego, W. Jasińskiego, M. Kaufmana, A. Kruschego, J. Maybauma, J. Michalskiego, A. Pańskiego, L. Przedborskiego, S. Sterlinga i H. Trenknera.

Pierwszą czynnością komitetu było rozesłanie do wszystkich towarzystw lekarskich prowincjonalnych następującej odezwy:

„Szanowni koledzy! Z okazji XXV-lecia istnienia Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego postanowiliśmy urządzić w Łodzi na Zielone Świątki roku 1911 pierwszy zjazd lekarzy prowincjonalnych Królestwa Polskiego.

Charakter pracy zawodowej i warunki bytowe lekarzy prowincjonalnych stawiają przed nimi szereg zagadnień, które są obce większości kolegów stołecznych.

Praca zawodowa zdala od wielkich ognisk, ruchu naukowego, bez szpitali, lub w szpitalach licho uposażonych, bez pracowni naukowych, bez instytutów terapeutycznych—zmusza do improwizowania niejako środków i sposobów przystosowania postępów sztuki leczniczej do potrzeb praktyki. Jest tu szereg zagadnień żywotnych, bo zdrowie większości mieszkańców Królestwa mających na widoku, a jednak nieco na uboczu od gościńca głównego postępu nauk lekarskich leżących.

Więc też takich zagadnień nie roztrząsa się na zjazdach ogólnolekarskich, tembardziej, na zjazdach specjalistów.

Roztrząsane one być mogą na zjeździe lekarzy prowincjonalnych, te jedynie sprawy w programie mającym.

Naczelnym tematem zjazdu będzie np. sprawa sposobów podniesienia żywotności tych ognisk naukowych, jakie mamy w postaci szpitali i towarzystw lekarskich prowincjonalnych; od lat paru widzimy tam zamieranie lub nawet zupełny zastój.

Takie i podobne sprawy nie mogą być przedmiotem obrad zjazdów ogólnych; rzadko też na nich zabiera głos lekarz prowincjonalny. W nadmiarze skromności i z istotną szkodą dla przebiegu rozpraw redukuje on zazwyczaj udział swój do roli jedynie słuchacza.

Inaczej się to ułoży, kiedy on właśnie będzie się czuł gospodarzem, kiedy jego potrzeby będą osiłą rozpraw i dociekań.

Potrzebę takich zjazdów poruszono w Łodzi już w r. 1889, kiedy w prospekcie do „Czasopisma lekarskiego“ mówiono: o konieczności perjodycznego porozumiewania się osobistego w kwestjach „zadań dnia powszedniego“ o wartości zjazdów, które „systematyzują zadania naukowe i społeczne“ w zakresie potrzeb i możliwości pracy lekarskiej na prowincji.

Podjmując pracę organizacji I-go Zjazdu lekarzy prowincjonalnych Królestwa Polskiego, jesteśmy przejęci przekonaniem,

że w pracy towarzyszyć nam będą wszyscy koledzy prowincjonalni, a przedewszystkiem—towarzysiwa lekarskie.

Dlatego też zwracamy się do Szanownych Panów z uprzejmą prośbą o zorganizowanie Podkomitetu zjazdowego—z trzech osób złożonego—któryby: 1) zyskiwał prelegentów; 2) zyskiwał członków zjazdu; 3) był łącznikiem między komitetem organizacyjnym a ogółem lekarzy danej prowincji Królestwa.

W niepłonnej nadziei, że Szanowni Panowie przyczynią się swą pracą do powodzenia naszych zamiarów, dziś prosimy najuprzejmiej o możliwie szybkie zakomunikowanie nam nazwisk członków Podkomitetu.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Sprawa Rydzyny** otrzymała ostatnie słowo wyjaśnienia przez ogłoszenie w prasie polskiej autentycznego tekstu słynnej „zgody“ pomiędzy księciem Sułkowskim, hrabiami Wodzickim i Potockim a rządem pruskim. Na mocy tego aktu uznano, że ordynacja rydzynska przestaje istnieć ze śmiercią ordynata, a cały majątek przechodzi na rzecz państwa pruskiego do wolnego i nieograniczonego rozporządzenia. Księżę Sułkowski zobowiązał się postarać o „zarządzenie odpowiedniej uchwały familijnej i poczynić wszelkie kroki, ażeby uchwała doszła do skutku“, a „księżna pani i hrabiowie Potocki i Wodzicki zobowiązali się niczego nie podejmować, coby dojście do skutku uchwały familijnej utrudniło lub udaremniło, albo prawną jej trwałość kwestjonowało“. Państwo pruskie zobowiązało się za to wypłacić pp. Wodzickiemu i Potockiemu połowę wartości majątku ordynacyjnego, który oceniono na 9,800,000 rubli. Dopóki jednak prawa państwa do tego majątku nie zostaną ustalone, hrabiowie mają otrzymywać tylko odsetki. Czteromilionowe odstępstwo, które miało być wypłacone jeszcze za życia ordynata, gdyby ugoda uzyskała moc prawną, dotąd rąk sprzedawczyków nie doszło. Rząd pruski, zagarnawszy dobra rydzynskie, oświadcza obecnie, że ustąpienie praw spadkowych za życia spadkodawcy jest niedopuszczalne i podług kodeksu niemieckiego nieważne—prawdopodobnie więc wykwituje ich z niczem.

**Napad na konwój.** W Chełmie dokonano napadu na konwój, eskortujący więźnia. Jednego ze strażników zabito z rewolweru, w drugiego rzucono bombę, której odłamki uszkodziły budynek dworca i poraniły kilka osób z publiczności. Więzień ze sprawcami zamachu zbiegł w oczekującej na nich dorożce.

**Dżuma.** Z Azji dochodzą coraz gorsze wieści o dżumie. Od początku epidemii do pierwszych dni lutego zmarło w Charbinie 1003, w tej liczbie 25 Europejczyków. Od 31 stycznia w Fudzianie palą trupy zmarłych na dżumę—spalono 2200, trzeba spalić 4000; w okolicach podmiejskich wiele nieuprzątniętych trupów. Codziennie umiera 150—z 40000 ludności pozostało mniej niż 6000. Władze chińskie ujawniają bezradność i są bezsilne w uprzątnięciu trupów. W innych miastach również rozpaczliwy stan.

W mieście chińskim Kuanczenzy umiera dziennie na dżumę 100 osób. Komisja do walki z dżumą określiła linią graniczną punkt kwarantanny w Mandzurji, oraz ustanowiła nadzór nad ludnością chińskiego brzegu Ussyri.

**Wybuch dynamitu.** W New-Yorku podczas wyładowania dynamitu z wagonu do łódek nastąpił straszny wybuch, powodując w dwóch najbliższych dzielnicach coś w rodzaju trzęsienia ziemi. W dolnej części miasta powstała panika. Wstrząśnienie wyrzuciło tysiące okien na znacznej przestrzeni. Liczbę zabitych podają na 10—25. Rannych są setki. Ludzie, przechodzący w oddali, zostali siłą wybuchu rzucony do rzeki. Miejsce katastrofy przedstawia obraz całkowitego zniszczenia.

## LIŚTY DO REDAKCJI.

*Szanowny panie Redaktorze!*

„Tygodnik Suwalski“, jako organ, dający wyraz miejscowym stosunkom towarzyskim oraz kulturalnym potrzebom naszego społeczeństwa, zechce niezawodnie podać do wiadomości ogólnej wzmianki następującej.

Komisja likwidacyjna, regulując interesy finansowe Towarz. współdzielczego „Chleb“, w dniu 15 b. m. wystawia na sprzedaż



przez licytację publiczną nieruchomości, należąca do tegoż towarzystwa, składająca się z domu murowanego piętrowego z oficyną, zabudowaniami gospodarczymi, również murowanymi, placem i ogrodami. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 8500.

Pytanie, w czyje ręce i za jaką cenę zostanie się owa nieruchomość nie powinno być obojętnym naszej miejscowej inteligencji, przodującej w celach kulturalnych i czynach, zmierzających ku dobru i pożyteczności naszego społeczeństwa. Nieruchomość, o której tu mowa, stanowi jedyną placówkę wśród posiadłości żydowskich w tej części miasta, mianowicie przy ulicy Gumiennej, którą należałoby utrzymać na przyszłość w ręku chrześcijan ze względu na to, że wkrótce przydać się powinna w celach użyteczności publicznej.

W Suwałkach jest przeszło 300 rodzin tak zwanych mieszczan rolników, zamieszkałych przy ulicach Krzywej, Kowieńskiej, Wigierskiej, na Utracie i Zarzeczcu. W każdej rodzinie znajdzie się, średnio biorąc, po dwoje młodzieży dorosłej płci obojga, co stanowi osób 600, które potrzebują godziwej rozrywki i oświaty. Nadto uwzględnić należy także potrzebę ze 200-tu rzemieślników mało inteligentnych, a jeszcze mniej zamożnych, dla których resursa rzemieślnicza jest niedostępna; w browarach, garbarniach, tartakach i młynach pracuje 180 robotników—czy im nie należy się odpoczynek połączony z przyjemną i pożyteczną rozrywką po ciężkiej pracy.

Przyszły samorząd miejski prawdopodobnie zechce wniknąć w położenie tych blisko tysiąca obywateli trzeciej kategorii, dla których w dzisiejszych warunkach piwiarnia lub szynk stają się z konieczności miejscem rozrywki i duchowego rozwoju zbyt wątpliwej natury. A więc dom ludowy z czytelnią potrzebny jest w Suwałkach. Zresztą zabudowania posesji Towarz. „Chleb“ są tak obszerne, że na szkoły początkowe niższe lub fachowe również przydać się mogą. Jeżeli zaś posesja ta zostanie się w ręce jakiegoś litwaka, to placówka, nadająca się na użytek powyższy, straconą będzie na zawsze. Chcąc jednak utrzymać ową posesję na cele kulturalne, potrzeba 2,000 rub. czyli dziesięciu współników po 200 rub. Straty wykluczone—w najgorszym razie, do czasu zanim się obmyśli, jak zużytkować nabytą nieruchomość, procent od udziału może być nieznaczny, lecz za to wielkie zadowolenie moralne z czynu prawdziwie obywatelskiego.

Z poważaniem A. Wodnicki.

## K R O N I K A.

**W Czytelni Naukowej** dziś referat p. S. Trzcieniego p. t. „Dni polityczne w literaturze“. W piątek ubiegły wymieniony referat nie był odczytany z powodu choroby prelegenta.

**Projekt Szkoły Handlowej żeńskiej.** Dowiadujemy się, że w sferach miejscowej inteligencji powstał projekt założenia 7-klasowej Szkoły Handlowej żeńskiej z kursem szkół męskich tego rodzaju. Fundusz, o ile wiemy, jest już zagwarantowany i obecnie czynią się starania w ministerjum handlu i przemysłu o uzyskanie odpowiedniego pozwolenia.

**Staraniem Zarządu Kółka Rolniczego** w dniu 19 b. m. w lokalu Kółka odbędą się odczyty z dziedziny rolnictwa pp. Aufszlaga, Tuliszkowskiego i jednej z pań ziemianek.

**Oddział T-wa Rolniczego.** W dniu 19 lutego o godz. 1 po południu odbędzie się w Wyłkowyszkach w sali klubu miejskiego organizacyjne zebranie z udziałem zaproszonego delegata Centralnego Towarzystwa Rolniczego w celu założenia Oddziału Stowarzyszenia Pracowników Rolnych gub. suwalskiej.

**Lutnia Suwalska**, a raczej jej chór męski pracuje od dwóch lat w ciężkich warunkach, bo dziwnie mało inte-

resuje się młodzież suwalska śpiewem, a i społeczeństwo nasze „odzwyczaiło się“ od uczęszczania na produkcje muzykalno-wokalne. Stojąc na stanowisku, że przyjemne powinno być zarazem pożytecznym, dyrygent chóru zebrał chętną drużynę śpiewaczą i z łaskawym współudziałem sił artystycznych (pp. Sztangowej, Staniszewskiej, Brzostowskiej) urządził w lutym r. z. wieczór pieśni polskiej, dając poznać utwory naszych pieśniarzy. Obecnie opracował chór cały szereg pieśni słowiańskich, w oryginalnych językach i, przy współudziale łaskawym pp. Sztangowej i Radlińskiej, urządza w sobotę d. 11 b. m. w sali teatru „Arkadja“ «Wieczór pieśni słowiańskich». Program koncertu b. urozmaicony—obejmuje pieśni, przeważnie hymny narodowe Słowian południowych i północnych—i pozwoli nam porównać, a tem samem rozróżnić utwory rozmaitych ludów słowiańskich. Koncert poprzedzi słowo wstępne p. Kwiczali p. t. „Rozwój i charakter pieśni słowiańskiej“. Współudział tak zaszczytnie znanych Suwałczanom naszych pań artystek niewątpliwie podniesie wartość artystyczną całości wieczoru—a nowa akustyczna sala nie pozwoli zgubić ani jednego miłego dźwięku instrumentu czy głosu.

**Nowy teatr.** W tych dniach otwarty został dla użytku publicznego nowy teatr w Arkadji. Obszerna sala o 352 fotelach na dole, loże, galerje i paradyz robią wrażenie zupełnie przyzwoite i zdają się odpowiadać potrzebom naszego miasta pod tym względem, a oświetlenie elektryczne, bufety i rozmaite udogodnienia dla publiczności przypominają urządzenia teatrów wielkomiejskich. Pod względem bezpieczeństwa od ognia teatr odpowiada wszelkim wymaganiom techniki ogniowej, ponieważ zaopatrzony jest w dwa rezerwoary z wodą i przyrządy ratunkowe.

**Z Towarzystwa Pożytkowo-Oszczędnościowego parafji suwalskiej.** W 1909 roku, w miesiącu styczniu grono ludzi dobrej woli zaprojektowało utworzenie Towarzystwa Pożytkowo-Oszczędnościowego dla włościan parafji suwalskiej. Projekt urzeczywistnił się w krótkim czasie i wspomniane Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność 5 lutego 1909 r. W ciągu niespełna dwóch lat istnienia zdobyło ono zaufanie sfery, dla której było utworzone i wyświadczyło wielu członkom usługę w ciężkiej chwili.

Dziś udział członków dosięgły poważnej cyfry 3053 rb. 50 kop., a suma wkładów wynosi 22333 rb. Pożyczek wydano na sumę 24712 rb. 50 k. Obecnie zarząd Towarzystwa, opierając się na ustawie, pragnie utworzyć przy Towarzystwie biuro komisowe, które zajmie się dostawą dla członków stowarzyszenia niezbędnych produktów, jak: sól, śledzie i t. p., a jednocześnie ułatwi zaopatrywanie się w doborowe nasiona i narzędzia rolnicze.

Na wyborach, które miały miejsce w dniu 5 b. m., na prezesa kasy T-wa wybrano p. Józefa Białaszewicza, do rady zaś weszli, oprócz dawnych członków, ks. Kotlewski i p. Józef Wysocki.

**Tranzlokacja gubern tora.** Dowiadujemy się z poważnych źródeł, że naczelnik gubernji suwalskiej Piotr syn Piotra Stremouchow został naznaczony do gubernji saratowskiej. Wiadomość tę przyjęliśmy z żalem, ponieważ obecny gubernator w najcięższych dla kraju chwi-



lach dał dowody, że potrafi trudne warunki służby połączyć z życzliwością dla miejscowej ludności.

**Pod adresem zarządu kasy Pogrzebowej w Suwałkach.** Dochodzą nas wciąż narzekania na lekceważące traktowanie przez zarząd kasy przepisów o zwracanie bacznej uwagi na stan zdrowia nowozapisujących się członków. Podług opowiadań wielu uczestników kasy, zmarły 22 stycznia Bolesław Kropkiewicz zapisał się na członka kasy na 9 dni przed śmiercią, kiedy znajdował się w stanie beznadziejnym. Czyżby to było prawdą? Pożądanem byłoby wyświetlenie tej kwestji przez osoby zainteresowane na łamach „Tygodnika“, aby przerwać gawędy, uwłaczające powadze zarządu.

**Sprawozdanie kasowe** z przedstawienia w kinematografie w dniu 31 z. m. na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. Żulińskiej. Dochód: z biletów i nadatków—139 r. 45 k., ofiara właściciela kinematografu p. Monastyrskiego—15 rb., zamiast bytności na przedstawieniu złożone w Redakcji „Tyg. Suw.“ (patrz ofiary w № 5) 7 r. 50 k.,—łącznie—161 rb. 95 kop. Rozchód: zwrot kosztów p. Monastyrskiemu—40 r., za muzykę—15 rb., marki—1 r. 50 k., podatek na dobroczynność—6 r. 48 k.—łącznie—62 r. 98 k. Czysty dochód zatem—98 r. 97 k.

**Podziękowanie.** W imieniu niezamożnych uczennic składam serdeczne podziękowanie właścicielowi kinematografu p. Monastyrskiemu za przedstawienie, dane w dniu 31 stycznia na korzyść biednych uczennic, d-rowsi Bakinowskiemu i pp. nauczycielom Szkoły Handlowej za zajęcie się sprzedażą biletów, jako też całemu społeczeństwu suwalskiemu za liczne zebranie się na przedstawieniach.

*K. Żulińska.*

Zebrane 98 rb. 97 kop. z przedstawień w kinematografie otrzymały dwie uczennice, a mianowicie: uczennica kl. VI zwolnioną została z opłaty 58 r. 97 k. uczennica kl. IV—40 rb.

**Ofiara 20000 rubli.** Urodzony w Suwałkach Markus Dement, kupiec, zmarły w Moskwie, zapisał 20000 rubli na żydowskie cele dobroczynne suwalskie.

**Teatr małoruski.** Wiele, wiele razy narzekaliśmy na ignorowanie języka polskiego na afiszach, pomimo to nowoprzybywające trupy nie liczą się zupełnie z wymaganiami polskiego ogółu. I obecna trupa p. Sahajdaczego zamało miejsca poświęciła na afisz w języku polskim. Nie poruszalibyśmy tej kwestji, gdyby nie fakt, że na przedstawienia uczęszcza nasza inteligencja.

**Patronat więzienny.** W roku ubiegłym za zezwoleniem ministerjum sprawiedliwości utworzony został w Suwałkach patronat więzienny. Celem tej ze wszech miar pożytecznej instytucji jest opieka nad rodzinami osób uwięzionych, oraz nad b. więźniami, uwolnionymi z miejsc zamknięcia. Dotychczas instytucja patronatu była mało popularną wśród szerszego ogółu, a jednak ze względu na jej cel doniosły warto byłoby bliżej z nią się zapoznać.

**Samobójstwo ucznia.** W niedzielę, d. 5 b. m., wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie uczeń Szkoły Handlowej w Suwałkach Jan Wiszniewski. Nad wiek swój poważny, głębiej od innych myślący, lubiany i szanowany przez kolegów, zdradzał oddawna manję samobójczą. Przed półtora rokiem strzelał już do siebie, lecz kula przeszła obok serca i ugrzęzła w płucach, gdzie i pozostała. Wyleczywszy się, po roku wstąpił znowu do Szkoły i, chociaż uprzednio uzyskał promocję do klasy VI-ej, nawet wbrew

radom nauczycieli poszedł do klasy V-ej, bo uważał, że po roku przerwy nie odniósłby należytej korzyści z nauki w klasie VI-ej. Pracował pilnie i jedynie w ostatnim tygodniu zdradzał pewne zdenerwowanie. Powód, który go do samobójstwa pchnął, zupełnie niewiadomy, nawet ojcu, który w tragicznej chwili był w sąsiednim pokoju.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 7 b. m. oficjalista browaru p. Kunca Wiktor Mackiewicz najechał saniami na przechodzącego przez ulicę Rynkową stróża Wiktora Żoga, lat 48, który poniósł śmierć na miejscu. Ż. pozostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

**Sprostowanie.** W № 5 „Tyg. Suw.“ w korespondencji z Aleksoty wkradły się następujące omyłki: zamiast wieś „Szyrele“, powinno być wieś „Szylele“ i zamiast wójt opisał „konia“, powinno być „konie“.

## KRONIKA SĄDOWA.

Na d. 7 i 8 b. m. zjechała do Suwałk Izba Sądowa Warszawska w celu osądzenia spraw, wytoczonych b. naczelnikowi policji śledczej p. Władysławowi Pyżalskiemu.

Akt oskarżenia zarzucał mu: 1) obelgi czynne, 2) pastwienie się podczas śledztwa nad badanymi aresztantami za pomocą maszyny do ściskania palców, bicia po obnażonych podszwach i kułakowania po twarzy, 3) przyjmowanie darów, ofiarowywanych w celu umorzenia śledztwa i 4) ukrycie protokołów i fałszywe informowanie władzy o rezultatach śledztwa.

Po zbadaniu świadków, wysłuchaniu oskarżenia i obrony Izba Sądowa ogłosiła wyrok, mocą którego Władysław Pyżalski został skazany na 1½ roku rot aresztanckich.

## O F I A R Y:

### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. d-r I. Korewo—500 rb. (druga rata), I. Raczkowski—10 r., Stankiewicz z Augustowa—12 r., Rukart—10 r., Kleofas Kulwieć—25 r.

### Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

P. Łukasiewiczowa—2 rb.

### Na Szkołę Handlową.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Zenobji Staniszewskiej—Jadzia Borkowska—1 r.

## Ogłoszenia.

# Stowarzyszenie Rolnicze

# „ŻAGRE“

SKLEPY

w Marjampolu, Wyłkowyszkach, Kalwarji i Pilwiskach

**poleca nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, sól potasową, kainit i saletrę czylijską. Nadto poleca nasiona ogrodowe.**

Ceny przystępne—wysyłamy na żądanie.

Z zamówieniami prosimy zwracać się: **Marjampol, 1-4 suw. gub. syndykat „Żagre“.**



# ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

## S. SZPETKOWSKI i SPÓŁKA

W WARSZAWIE, ul. Nowogrodzka 78.

Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Stacje męki Pańskiej,  
Figury i Grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby  
Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.

Wystawa przeniesiona z Alei Jerozolimskiej 39 do własnego domu przy ul. Nowogrodzkiej 78.



11-13

## BRONZOLINA

fabr. marka  
„BOCIAN“.



### NAWET DZIECKO

może bronzować samo Lampy, Ramy do obrazów, Figury i wszelkie inne przedmioty z drzewa, żelaza, terrakoty, gipsu, słomy, papieru i t. p., używając Bronzolini. Polyskiem Bronzolina niczem nie ustępuje złoceniom prawdziwym złotem. Sprzedaż w składach aptecznych i farb po 30 kop. pudełko. Hurtowo: M. Niedźwiędz, Warszawa, Wspólna 5. Telef. 91.07

## „KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już op wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy, np. jęczmienną, żółdziową, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“ otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 20—30

**DLA KASZLĄCYCH  
i OSŁABIANYCH  
EKSTRAKT i KARMEŁKI  
„LELIWA“**

6-8

W WARSZAWIE, ZIELNA 21 TEL. 59-54 SPRZEDAŻ W SKŁADACH APTECZNYCH i APTEKACH  
WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW. ZWRACAĆ UWAGĘ NA MARKĘ FABR. NA OPAKOWANIU

## UPRAWA ROLI

pud kwasu fosforowego od 14% do 24% przy  
75 rozpuszczalnych, z dostawą od kolei kop. 13.

Zamówienia adresować:

FABRYKA PAROWA  
**M. WASILJEW A**

st. Sieszczinska kol. R.-O.

Cenniki bezpłatnie.

7-7

## FORTEPIJANY, PIANINA pierwszorzędnych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia  
cen. Wynajem, Zamiana.

**Mieczysław Wąsowski,**  
Warszawa, Nowy-Świat 70.

16-26

## Do Warszawy przyjazdy zbyteczne.

Złatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u osób prywatnych.

**Warszawa Kamieniecki Krucza 22.**  
4-6

**Jest do wydzierżawienia niewielkie  
mieszkanie przy ulicy Kowieńskiej  
№ 23.**

1-3